

Andrzej Karcz

Literatura a ideologia : debata w Ameryce

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (28), 117-128

1994

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

prace edytorskie i redakcyjne, których wielość trudna jest do wyobrażenia. Za jej sprawą pojawili się w Polsce uczeni tej miary, co Benveniste, Apresjan, Uspienski, Danes. Pani Profesor toczyła boje o publikację *Dzieł wszystkich* Jana Kochanowskiego.

W *Studiach i rozprawach* zawarte są wszystkie najważniejsze wątki zainteresowań badawczych Mayenowej, ciągle też obecne w świadomości różnych pokoleń literaturoznawców, pomimo zmieniających się mód i koniunktur. Sądzę, że powinna to być książka z repertuaru podstawowych lektur polonisty. Mayenową znać bowiem trzeba, choć niekoniecznie ze wszystkim, co napisała należy się zgadzać.

Zbigniew Kloch

Literatura a ideologia.

Debata w Ameryce

Zajmowanie się ideologią jest jedną z najbardziej w ostatnich latach dominujących praktyk w krytyce i teorii literatury w Stanach Zjednoczonych. Twierdzenia, że każda wypowiedź zostaje ukształtowana przez ideologiczne poglądy jej autora i że nie istnieje nic takiego, co można by nazwać absolutnym, bezstronnym stwierdzeniem faktu, gdyż każdy punkt widzenia jest zdeterminowany splotem społecznie uwarunkowanych okoliczności, są dla wielu badaczy niepodważalne. Twierdzenia tego typu wyznaczają sposób rozumienia literatury i podejścia do zjawisk literackich.

Zainteresowanie ideologią w odniesieniu do literatury jest w dużej mierze wynikiem określonej sytuacji społecznej. Spory i dyskusje na temat literatury i ideologii są bowiem częścią powszechnej debaty wokół sytuacji kryzysu politycznego, ekonomicznego, społecznego, moralnego i umysłowego, który ogarnął dzisiejszą Amerykę. W toczącej się debacie biorą udział przedstawiciele różnych dyscyplin, wypowiadający się bardzo często również na temat literatury. Prowokuje ich do tego postawa wielu krytyków, którzy podważając autonomiczność literatury czynią ją narzędziem własnej kampanii ideologicznej. Ich dość powszechna praktyka poszukiwania w tekście literackim doraźnych odniesień do rzeczywistości ma dla refleksji o literaturze zubożający raczej skutek. Każda wypowiedź staje się ideologicznym

wystąpieniem wykraczającym najczęściej daleko poza ramy konkretnego utworu literackiego lub wpisującym weń obce znaczenia. Takie traktowanie przedmiotu przez krytyków, teoretyków i historyków literatury budzi niepokój. Może mniejszy, gdy się myśli o zawsze żywej na Zachodzie socjologicznie i historycznie ukierunkowanej krytyce marksistowskiej – większy, gdy się zauważa, że poszukiwanie ideologii w literaturze jest głównym trendem w wielu innych nurtach badań literackich. W istocie krytyka marksistowska w Stanach Zjednoczonych jest bardzo prężna i stale się rozwija, jest jednak tylko częścią wielkiego ruchu propagującego „zideologizowane” podejście do literatury. Cały ów ruch jest mniej lub bardziej lewicujący i wykorzystuje założenia i osiągnięcia krytyki marksistowskiej. Jest jednak bardziej niż ona zróżnicowany i ma o wiele szerszy zasięg. Częścią tego ruchu będzie przede wszystkim tzw. krytyka lewicowa z jej różnymi odcieniami – tymi, które zbliżają ją do radykalnego marksizmu (jak np. neomarksizm o europejskich korzeniach) i tymi, które bronią jej humanistycznego, bardziej tradycyjnie nastawionego podejścia do literatury (np. „postmarksistowska” krytyka kultury). Do omawianego ruchu należeć też będą odłamy czy też całości dawno już ukształtowanych, odrębnych lub dopiero zdobywających swe miejsce nurtów badań literackich: psychoanaliza, poststrukturalizm, dekonstrukcjonizm, *New Historicism*, feminizm, „czarna estetyka”.

Burzliwy i kontrowersyjny ton wystąpien wszystkich stron ruchu lewicowego zmusił do wypowiedzi przedstawicieli innych szkół krytycznych i teoretycznoliterackich. Sytuując się z dala od ideologicznych uwikłań i występując w obronie autonomiczności literatury, reprezentanci – przykładowo – hermeneutyki, strukturalizmu czy fenomenologii sami stali się przedmiotem częstego ataku. Ich kontrargumenty stanowią ważny głos przypominający uczestnikom debaty o ideologii i literaturze o tym, co jest właściwym przedmiotem refleksji krytycznoliterackiej i jaka jest jej rzeczywista natura.

Przyczyn powstania owej debaty należy szukać – co zrozumiałe ze względu na jej problematykę – w sferach daleko wykraczających poza zjawiska literackie, a sięgających w głąb stale zmieniającej się struktury społeczeństwa amerykańskiego. Rosnące zróżnicowanie etniczne i kulturowe, coraz większą aktywność grup reprezentujących rozmaite mniejszości, domagające się specjalnych uprawnień – czy to dla kobiet, czy ludności murzyńskiej, dla homoseksualistów czy

ludzi niepełnosprawnych, to tylko przykładowe zjawiska ilustrujące charakter tych zmian. Kryzys, który ogarnął Amerykę, jest między innymi wynikiem zaostrzających się sprzeczności interesów różnych grup społeczeństwa. Zróżnicowanie kulturowe, etniczne, rasowe, klasowe, grupowe w coraz większym stopniu staje się wartością ujemną. Idea, która miała potężne państwo demokratyczne scalać i umacniać, przybiera formę siły odśrodkowej, która społeczeństwo dzieli i osłabia. Podważona zostaje amerykańska tradycja współdziałania wszystkich obywateli na rzecz wspólnie dzielonych ideałów. W konflikcie interesów różnych grup zachwianiu ulegają również inne tradycyjne wartości. Ideologia wielokulturowości i zróżnicowania etnicznego, kwestionuje przede wszystkim ideały tworzące podstawy demokracji amerykańskiej. Twierdzenia o równości i jednakowej ważności różnych kultur, o potrzebie „dowartościowania” wszystkich grup narodowościowych i etnicznych, wiodą do swoistego relatywizmu, a w konsekwencji do podważenia kultury, która jest rzeczywistą podstawą egzystencji państwa i narodu. Stawiane są bowiem pytania o sensowność „zasług” cywilizacji Zachodu i ukształtowanych przez zachodnią tradycję kulturową systemów wartości. Podaje się w wątpliwość funkcjonujące w tej tradycji od wieków pojęcia racjonalności i prawdy, odrzuca się ustalone sposoby poznawania i rozumienia rzeczywistości. Negacja, jaką głosi ideologia wielokulturowości, umożliwia jej rzecznikom sformułowanie najbardziej nawet skrajnych wniosków: kultura zachodnia to system opresyjny białych mężczyzn, którzy w imię postępu i rozumu zdominowali całą Ziemię; cywilizacja zachodnia jest przestarzałym, a nawet reakcyjnym produktem europejskim, reprezentującym siły nacisku i dominacji nad innymi kulturami, narodowościami, rasami, klasami.

Ideologiczna kampania skierowana przeciwko kulturze Zachodu jest częścią sporu o kształt społeczeństwa amerykańskiego. Spór ten dotyczy wszystkich sfer życia, a skoro jest — ogólnie mówiąc — debatą o wartościach, to w szczególności jaskrawy sposób przejawia się w humanistycie. Problemy, jakie się tu stawia, dotyczą potrzeby zrewidowania roli edukacji i uniwersytetu w społeczeństwie oraz konieczności wprowadzenia innego rozumienia nauki i sztuki. W krytyce i teorii literatury te kwestie są sprowadzane do dość radykalnego sformułowania, że w etnicznie zmieniającym się społeczeństwie nie

można tekstów czy to dawnych, czy współczesnych odczytywać na stare sposoby.

Zdaniem znacznej części krytyków — przedstawicieli krytyków ruchu lewicującego¹ — owe „stare” sposoby, pomijając „ustosunkowanie się” tekstów do rzeczywistości społecznej, fałszują literaturę. Widoczne jest to, na przykład, w ignorowaniu tak ważnego dla jej istnienia zjawiska, jakim jest obecność autora. Pomijanie zawartych w tekście odniesień do autora — twierdzą ci krytycy — uniemożliwia dostrzeżenie tego, że literatura jest odbiciem wartości wyznawanych w danym społeczeństwie, stosunków w nim panujących i jego struktury władzy. Autor jako przedstawiciel tego społeczeństwa jest bowiem wyrazicielem jego systemu wartości — i to nawet wówczas, gdy owemu systemowi się przeciwstawia.

Rzeczników zideologizowanego podejścia do literatury interesuje w dziele wyłącznie to, co pozwala widzieć w nim przekaz idei. Odniesienia do autora to jeden z tych właśnie elementów. Inny — to oczywiście sama tematyka utworu. Ona bezpośrednio odsyła do świata idei i do kontekstu pozaliterackiego. Zainteresowanie tematyką, przy pominięciu problemów struktury czy środków artystycznego wyrazu zastosowanych w dziele, pozwala krytykom posłużyć się tekstem literackim dla przeprowadzenia dociekań kulturowych, społecznych, politycznych, ekonomicznych. Zasadność takiego podejścia może i w dużym stopniu byłaby słuszna, gdyby nie błędne założenie, że ów tekst da się czytać w taki sam sposób, jak każdy inny rodzaj pisarstwa. Literatura w praktyce krytyków zostaje bowiem zrównana z tekstami gazet, czasopism, dokumentów, reklam, poradników seksuologicznych. Typowe tylko dla dyskursu literackiego spiętrzenie znaczeń zostaje sprowadzone do publicystycznej jednoznaczności i jest odczytywane literalnie. Poszukiwanie idei przez krytyków wydaje się przy takim podejściu możliwe, problem tylko w tym, że wielce zubożające dla tekstu literackiego.

W postawie krytyka zainteresowanego ideologicznym aspektem literatury można zauważyć stale eksponowane „rewizjonistyczne” nastawienie. Wyrażają je twierdzenia typu: właściwym tematem danej

¹ Spośród bardzo wielu nazwisk przedstawicieli ruchu warto wymienić choćby kilka: Gerald Graff, Jonathan Goldberg, Stephen Greenblatt, Frederic Jameson, Frank Lentricchia, Barbara Johnson, Paul Brown.

powieści, wiersza czy dramatu nie jest to, co za temat ten powszechnie się uważa, ale zupełnie coś innego. Poddając więc literaturę swoistej „rewizji” i dostosowując ją do własnych przekonań i potrzeb, krytycy podkreślają wagę takich problemów, jak rola płci, koloru skóry i przynależności klasowej bohatera, autora i czytelnika dzieła, jak funkcja przedstawień niesprawiedliwości społecznej czy elementów rasizmu, mizoginii, kolonializmu w konkretnym utworze literackim. W większości ujęć krytycznych okazuje się, że są to centralne zagadnienia nawet dla tych dzieł, które trudno raczej podejrzewać o tak ideologiczną jednostronność tematu, mowa bowiem o dialogach Platona, dziele historycznym Tucydidesa, sztukach Szekspira, prozie Prousta. Tendencyjność i rewizjonistyczna postawa popycha krytyków do wyciągania bardzo czasem niespodziewanych wniosków. Kierowani przekonaniem, że literatura utrwała ideologiczne poglądy jej twórców i że jest odbiciem warunków społecznych, w których żyli, potrafią stwierdzić, iż Joseph Conrad był rasistą (patrz: *Jądro ciemności*), a Szekspir apologetą ekonomicznej eksploatacji kobiet i społecznej dominacji mężczyzn nad nimi (rzekomy temat *Burzy*). Uwaga o Szekspirze ujawnia główny przedmiot zainteresowania przedstawicieli krytyki feministycznej. Definiując literaturę jako wyraz politycznej dominacji jednej grupy społecznej (tu: mężczyzn) nad drugą (kobiet) i jako narzędzie utrwalania interesów grupy panującej, krytycy ci – wydaje się – tworzą nieświadomie fałszywie jednostronne, splotone, a nawet wulgaryzujące interpretacje. W poezji Emily Dickinson przepełnionej obrazami pączkujących kwiatów doszukują się zakodowanego feministycznego przesłania o gniewnym odrzuceniu dominacji seksualnej mężczyzn i o triumfie aktu masturbacji lechtaczkowej. Pogodny ton prozy Jane Austen ma ukrywać bezgraniczne oburzenie na patriarchalny układ ról w społeczeństwie, którego niesprawiedliwość rzekomo ilustrują drugoplanowe negatywne postaci powieści. Natomiast przy lekturze *Wichrowych wzgórz* Emily Brontë nie należy przecztać jakże ważnej dla feministycznej interpretacji sceny pogryzienia bohaterki przez buldoga–psa, a nie buldoga–sukę. Zainteresowanie literaturą jako przekazem idei, zrównanie jej z innymi rodzajami dyskursu, tendencyjne i rewizjonistyczne podejście do niej i definiowanie jej jako odzwierciedlenia warunków społecznych pokazuje, jak jedynie ważne w refleksji teoretycznoliterackiej zagadnienia estetyki mogą zostać wyparte przez obce sztuce problemy poli-

tycznego zaangażowania. Kwestie estetycznej oceny i wartości dzieła literackiego są przez krytyków podawane w wątpliwość. Liczy się nie oryginalność wypowiedzi, nowatorstwo stylu, doniosłość tematyki czy jej ponadczasowość, ale waga dzieł ze względu na ich historyczne znaczenie, społeczne oddziaływanie, kulturową odrębność i polityczną ortodoksyjność. Dlatego też rzecznicy zideologizowanego podejścia do literatury sięgają po rzekomo „zaniedbanych” dotąd autorów, których dzieła z estetycznego punktu widzenia często nie przedstawiają dużej wartości, ale stają się ważne, gdy weźmie się pod uwagę ich społeczną „pozycję”. Pisze się więc rozprawy i wygłasza wykłady na temat utworów pisarzy z krajów Trzeciego Świata, autorów wywodzących się z mniejszości etnicznych, twórców reprezentujących rozmaite ugrupowania społeczne, skrajne orientacje polityczne i obyczajowe. Najwięcej uwagi poświęca się literaturze murzyńskiej i kobiecej oraz pisarstwu homoseksualistów i lesbijek. Wraz z zainteresowaniem takimi autorami sięga się po specyficznie określoną problematykę. Powieść gotycka okazuje się gatunkiem szczególnie podatnym na rewizjonistyczną analizę psychoanalityczną i feministyczną. Literaturę romansową i sensacyjną czyni się atrakcyjnym tematem prac krytyki lewicowej, stawiających sobie za cel przywrócenie refleksji wokół pewnych „zaniedbanych” zagadnień społecznych literatury. W tym szczególnym doborze autorów i problematyki trudno o miejsce dla zagadnień oceny i estetycznej wartości dzieła literackiego. Estetyczna wartość — twierdzą krytycy zainteresowani ideologicznym aspektem literatury — nie jest cechą immanentną dzieła. Jest natomiast stwarzana przez określone grupy społeczne, które — posługując się wyznaczonymi przez siebie kryteriami — wykorzystują dzieła literackie dla własnych celów. Oznacza to, że wartość jest pojęciem względnym i uzależnionym od historycznych okoliczności. Tak rozumując, krytycy w swej praktyce odrzucają ostatecznie kwestie oceny i wartości. W problemach estetyki widzą narzędzia walki politycznej uprzywilejowanych grup społecznych. Skoro wartość literatury jest kwestią umowną i zależy od tego, kto sprawuje władzę lub kto pełni inną podobną rolę w społeczeństwie, celem estetyki musi być utrwalanie starych struktur politycznych służących dalszemu wymuszaniu posłuszeństwa od tych, którzy nie należą do uprzywilejowanych grup społecznych. Owo uczynienie z estetyki zagadnienia lewicowo pojmowanej polityki i traktowanie

literatury nie jako zjawiska estetycznego, ale materialnego świadectwa rejestru walki politycznej, jest szczególnie ostro widoczne w krytyce feministycznej i częściowo w krytyce dekonstrukcyjnej. Każda próba lektury dzieła literackiego według takich założeń przedstawia się jako akt polityczny – dla przykładu: wyzwolenie kobiet–pisarzy z rzekomej opresji patriarchalnych standardów literackich. Potępienie i odrzucenie definiujących literaturę powszechnie uznanych i sprawdzonych norm prowadzi do sytuacji, w której estetyczna ocena i krytyka jakiegoś tekstu podjęta przez przedstawicieli innych szkół krytycznych jest interpretowana jako atak polityczny grupy panującej. Gdy tak się zdarzy, że autorem krytkowanego tekstu jest kobieta, wtedy jednoznacznie taki atak jest działaniem, które pod hasłem „estetyka i normy literackie” broni struktur politycznego zniewolenia ustalonych przez mężczyzn. Demaskowanie tych struktur jest jednym z zadań, które wyznacza sobie krytyka feministyczna. Tego samego pojęcia trzeba użyć, gdy mowa o praktyce dekonstrukcjonistów. Wprawdzie jest tu odnoszone częściej do inaczej sformułowanych problemów, staje się jednak również podstawowym zabiegiem dekonstrukcyjnym. Zajmowanie się problemem znaczenia tekstu, pokazywanie, że tekst nie jest koherentną całością gdy chodzi o jego semantykę, dowodzenie błędności założeń o niezmienności znaczenia przypisanego tekstowi otwiera drogę do swoistego politycznego „odszefrowywania” literatury. Podważenie jej autorytetu przez krytyków dekonstrukcjonistów zezwala czy to im, czy przedstawicielom innych nurtów krytycznoliterackich – w szczególności tym, którzy próbują godzić założenia dekonstrukcjonizmu, marksizmu, feminizmu i psychoanalizy – na rewizję i odrzucenie ustalonych pojęć, kryteriów i norm. Zarazem próby użycia innych narzędzi myślenia o literaturze nie przynoszą udanych rozwiązań. Oponenti rzeczników zideologizowanego podejścia do literatury słusznie wskazują, że oni wszyscy są zbyt zaabsorbowani problemami polityki i ideologii, aby móc wysunąć nowe, wiarygodne pojęcia, kryteria i normy, które dałyby się odnieść do literatury. Odrzucenie dotychczas sprawdzonych narzędzi i brak nowych ogranicza w większości przypadków możliwość sensownej wypowiedzi na temat literatury. Postawienie obok siebie, na przykład, *Ulissesa* i *Narrative of the Life of Frederick Douglass, an American Slave* i próba ich porównawczej ewaluacji staje się dla zainteresowanych ideologią krytyków sytuacją nie do przyjęcia. Zastosowanie tych

samych kryteriów literackości do obydwu utworów jest – ich zdaniem – bulwersującym nadużyciem; tekst Douglassa należy bowiem ująć w innych, właściwych tylko takiemu tekstowi, kategoriach. Najdalej w swoim definiowaniu krytycy posuwają się, gdy zaczynają mówić o tak niejasnych i dalekich od literatury pojęciach, jak historyczne znaczenie, kulturowa odrębność, polityczna ortodoksyjność.

Rewizjonistyczne nastawienie krytyków przyczynia się do zaognienia dyskusji wokół problemu kanoniczności dzieł literackich. Pytania, jakie się tu stawia, są następujące: dlaczego arcydzieła czy wielkie dzieła literatury są uznawane za takie? Czy ustalony kanon dzieł klasycznych nie ma na celu utrwalenia dominującej w społeczeństwie ekonomicznej i politycznej roli przedstawicieli określonej klasy, płci i rasy (czytaj: białych mężczyzn pochodzenia europejskiego)? A skoro kanon literacki, a z nim cała kultura, ma charakter opresyjny i jest instrumentem dominacji, czy nie należy przeciwstawić się temu stanowi rzeczy poprzez zwrócenie się do tekstów dotychczas nie zauważonych i świadomie pomijanych, tekstów będących z całą pewnością ofiarą niesprawiedliwego systemu społecznego? W twierdzących odpowiedziach na to ostatnie pytanie wymienia się jednogłośnie teksty autorów należących do mniejszości etnicznych – kobiet, przedstawicieli skrajnych ugrupowań społecznych, homoseksualistów i lesbijek. W takim doborze autorów ma wyrażać się sprzeciw krytyków wobec idei kanoniczności dzieł literackich, a co za tym idzie – wobec „opresyjnego” charakteru istniejącej struktury społecznej.

Rewizja kanonu jest jednym z naczelných punktów programu ideologii wielokulturowości. Domagając się „dowartościowania” wszystkich grup etnicznych i ich zróżnicowanych kultur, jej rzecznicy są przekonani, że muszą stale rewidować idee stojące u podstaw kultury dominującej. Zwracają się zatem przeciwko książkom w cywilizacji zachodniej uznanym i podziwianym, żywym i stale wywierającym wpływ. Czynią wszystko, ażeby te książki zdyskredytować, prowadzą na przykład, wielką kampanię na uniwersyteckich wydziałach literatury przeciwko umieszczaniu na listach lektur i w programach nauczania wyłącznie dzieł wielkich klasyków. Poszukują ideologicznego przesłania w każdej powieści, w każdym dramacie i wierszu. Jeśli takiego przesłania dany utwór nie zawiera lub jeśli jego „ideologia” jest sprzeczna z koncepcją wielokulturowości, wówczas poddają go surowej krytyce. To, jak takie podejście do literatury sypca ją i zuba-

za, jest widoczne w tych wypowiedziach krytyków, które są wynikiem lektury wielkich dzieł klasyków z perspektywy dnia dzisiejszego. Ich wnioski sprowadzają się do tego, że autor–klasyk nie potrafił przed stuleciami przewidzieć sytuacji ludzkości w końcu XX wieku i jego dzieła dziś odczytywane „rażą” ideologiczną niedojrzałością, wrogością i uprzedzeniami. Stąd biorą się początki twierdzenia rzeczników wielokulturowości oskarżające Milтона i Szekspira o „seksizm”, Conrada o rasizm, a Shawa o radykalizm.

W dyskusji o kanoniczności dzieł literackich, jak i w całej debacie o literaturze i ideologii, ważną kategorią jest pojęcie politycznej poprawności czy słuszności. Przyjmowanie takiej opcji w dyskusji jest tylko słabym odbiciem zdumiewającej kariery podjęcia ideologicznego w życiu publicznym Ameryki. „Polityczna poprawność” rodzi się z bardzo szlachetnych, humanistycznych przesłanek o obronie praw wszystkich grup społecznych, a zwłaszcza mniejszości etnicznych i obyczajowych. Występując w obronie „pokrzywdzonych” mniej wzniosłe jednak nakazuje potępienie „ciemieńców”. Powszechną praktyką staje się śledzenie najmniejszego ruchu oponenta, wychwytywanie każdego jego słowa, które „obraża” przedstawicieli grup mniejszościowych. Jako kategoria typowa tylko dla praktyk cenzuralnych, pojęcie politycznej poprawności w skrajnych przypadkach ogranicza, jeśli nie eliminuje, możliwość swobodnej wymiany myśli. Zaś jako kategoria odnoszona do problemu kanoniczności literatury jest zręcznym narzędziem w ustalaniu przez krytyków, czy dane dzieło spełnia wymagania ideologii wielokulturowości. Sprzeniewierzenie się tym wymogom klasyfikuje dzieło jako politycznie czy ideologicznie „niepoprawne”, a jako takie nie może być ono uznane za arcydzieło literatury.

Zanegowanie prawideł estetyki i sprzeciw wobec kanoniczności dzieł literackich pokazuje drastyczność stanowiska krytyków zainteresowanych literaturą i ideologią. Przedmiot, którym się zajmują, nie budziłby sprzeciwu – jednak sposób jego traktowania i prezentacja stanowisk wywołuje kontrowersje. Burzliwy charakter krytycznych wystąpień decyduje oczywiście o kształcie toczącej się debaty. To, że do dyskusji poza literaturoznawcami przyłączają się przedstawiciele innych dziedzin, świadczy o rozmiarze kontrowersyjności wystąpień. Najcenniejszym głosem w dyskusji są oczywiście wypowiedzi krytyków, teoretyków i historyków literatury, którzy stają w obronie auto-

onomiczności literatury. Jako narzędzia obrony mają po swojej stronie sprawdzone i przekonujące teorie i metodologie, które umożliwiają traktowanie dzieła literackiego w kategoriach estetyki — a nie ideologii czy polityki. Ich obrona nabiera szczególnej wagi zwłaszcza teraz, gdy wydaje się, że problemy literatury i ideologii stały się naczelnymi kwestiami i przybrały takie rozmiary, że nie podobna mówić o jakimś dziele bez odwołania czy to do ideologii wielokulturowości, czy jakiegokolwiek innego zagadnienia ideologicznego. Podważenie autonomizacji literatury zrodziło szczególnego rodzaju sytuację, w której wypowiadający się o literaturze, niejednokrotnie zniechęceni ideologicznymi uwikłaniami, coraz częściej zwracają się przeciwko teorii literatury i kwestionują znaczenie roztrząsań teoretycznych. Swoją niechęć do teorii uzasadniają prostym stwierdzeniem, że „skażenie” ideologią badań literackich jest wynikiem nadmiernego rozwoju różnych teorii i powstania zbyt wielu teoretycznoliterackich koncepcji. To, że debata wokół problemu „literatura a ideologia” przyczyniła się do powstania swoistego trendu antyteoretycznego, wskazuje, jak wielkie w ostatnich latach panuje zamieszanie w amerykańskiej refleksji nad literaturą.

Główny zarzut wysuwany pod adresem teorii literatury, dotyczy jej użyteczności. Padają twierdzenia, że teoria niewiele wnosi do myślenia o konkretnych dziełach literackich. Z kolei, że jej obecność na uniwersytetach i sposób jej edukacyjnego wykorzystania nie przyczyniają się do niczego innego poza odwracaniem uwagi od właściwego przedmiotu studiów — literatury. Bardzo znamienne w atakach na teorię (a i na krytykę, skoro na gruncie języka angielskiego w badaniach literackich terminy *theory* i *criticism* są tożsame) jest przesadne oddzielanie jej od innych dziedzin literaturoznawstwa, a zwłaszcza od samej literatury. Co ważniejsze — padają złe stawiane pytania — teoria czy konkretne dzieła literackie? Co należy czytać: teksty Barthesa i Greimasa czy też Platona i Cervantesa? Pytający (wśród nich na szczęście osoby nie zajmujące się profesjonalnie przedmiotem) są nieświadomi tego, że nie można wypowiadać się na dany temat bez dysponowania środkami (terminami, pojęciami) umożliwiającymi wypowiedź. Takie pytania mogą być jednak stawiane w obecnej sytuacji, gdy znaczna część głosów krytycznych demonstruje odchodzenie od zagadnień estetycznych literatury ku problemom ideologii i zaangażowania politycznego oraz gdy wypowiedzi o literaturze służą

jedynie ujawnianiu rewizjonistycznych postaw, dekonstrukcyjnych stanowisk i ideologicznych nastawień czy póz krytyków.

Przeciwko podważaniu autonomiczności literatury, przeciwko antyteoretycznemu trendowi, a zwłaszcza przeciwko ich konsekwencjom, tj. zamieszczeniu w badaniach literackich, występuje wielu krytyków. Do nich należy Robert Alter, który w książce *The Pleasures of Reading in an Ideological Age*² opublikowanej w 1989 roku postawił sobie za cel przypomnienie, jaka jest rzeczywista natura dzieła literackiego, czym jest jego lektura i co jest właściwą nad nim refleksją. Autor opiera swe wywody na prostym założeniu, że aby przeciwstawić się powstałemu zamieszczeniu, należy powrócić do samego tekstu literackiego i do jego lektury jako do źródła przeżyć estetycznych. Ubolewając nad konsekwencjami ideologicznego podejścia do literatury Alter posługuje się formułą „zanik lektury”, która — jego zdaniem — trafnie ujmuje powstałą sytuację. Posługiwanie się tekstem dla poszukiwania w nim wcześniej przygotowanych tez, podobnie jak odchodzenie od niego w kierunku odległych kontekstów historycznych i ideologicznych, nie świadczą o niczym innym, jak tylko o zmniejszonym zainteresowaniu samą literaturą i o zaniku jej czytania.

Głos Altera, mimo że nie odosobniony nie przeszkodzi praktykom poszukiwania ideologii w literaturze. Jako prężny trend będzie dalej dominowała w wielu nurtach badań literackich w Ameryce — jej obecność bowiem jest uzależniona od sytuacji społecznej i politycznej. Wzrastające zróżnicowanie etniczne i kulturowe społeczeństwa amerykańskiego może tylko pobudzić jeszcze większe zainteresowanie problemami ideologii wobec literatury.

Można sądzić, że tocząca się obecnie debata wpłynie w decydujący sposób na kształt przyszłych sposobów podejścia do literatury w ogóle. Mimo kontrowersyjności i zubożającego traktowania literatury, krytyka o nastawieniu ideologicznym ma swoje racje. Przekonujące są twierdzenia, że nie należy — na przykład — pomijać w jakimś dziele tematyki społecznej czy politycznej, jeśli jest ona wyraźnie obecna. Lewicowo nastawiony krytyk, czołowy przedstawiciel *New Historicism*, Stephen Greenblatt ma słuszość, gdy twierdzi, że nie można do końca zrozumieć *Burzy* Szekspira bez uwzględnienia tkwiących w dramacie problemów rasizmu, mizoginii, czy kolonializmu. Drażęc-

² R. Alter *The Pleasures of Reading in an Ideological Age*, New York 1989.

nie tych problemów jest dla niego „docieraniem do prawdy”, a nie podważaniem wartości dzieła czy ignorowaniem jego strony estetycznej. Twierdzi on, że „nie można pomijać bolesnych zmagania o prawa i wartości, o polityczne, etyczne i dotyczące różnic między płciami dylematy, które wielka sztuka wzięła na siebie, by silując się z nimi próbować je wyartykułować”. I dalej: „nasza wielka tradycja kulturowa jest przesiąknięta okrucieństwem, niesprawiedliwością, bólem”, i nie należy — kontynuuje Greenblatt — unikać czy porzucać mówienia o tej stronie dziedzictwa kulturowego.³ Zgadzając się z tego typu twierdzeniami trzeba jednak pamiętać, w jakim kierunku ma zmierzać poznawanie tego dziedzictwa. Interpretacja utworu literackiego podejmowana wyłącznie dla udowodnienia ideologicznego stanowiska — czy też autora, czy krytyka — niewiele, jak widać na podstawie toczącej się debaty, pomaga w owym procesie poznania. Ma więc rację profesor anglistyki na Pennsylvania State University, Christopher Clausen, który jako obrońca autonomiczności literatury twierdzi, że w istniejącej sytuacji nie literackich, lecz raczej politycznych sporów z korzyścią dla wielu byłoby zajęcie się samą ideologią i pozostawienie problemów krytyki, teorii i samej literatury tym, którzy wciąż pamiętają o właściwym przedmiocie refleksji literaturoznawczej.⁴

Andrzej Karcz

O poetyce inaczej

Teoria literatury według dość rozpowszechnionej opinii nie ma się dziś najlepiej. Dyscyplina, rozwijająca się dość burzliwie w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, przeżywa obecnie wyraźny kryzys. Po latach „tłustych” nadeszły „chude”: mało nowych idei, mało (w porównaniu z wymienionymi dekadami) publikacji teoretycznoliterackich. Badacze, którzy w tamtych czasach kształtowali oblicze nauki o literaturze, nadawali jej ton, teraz nad rozprawy teoretycznoliterackie i metodologiczne przedkładają „łżejsze” gatun-

³ S. Greenblatt *Literary Politics: A Response* [Kserokopia maszynopisu].

⁴ Ch. Clausen *It Is Not Elitist to Place Major Literature at the Center of the English Curriculum*, „The Chronicle of Higher Education”, 1988, Vol. 34 (z. 13. 01).